Nr 45 Kraków, 24 Lutego — Piątek. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 60 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieufrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., a każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50
Od 1 marca do końca czerw. 1882 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . 6 marek
Od 1 marca do końca czerw. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 23 lutego.

Przegląd Polityczny.

Do *Pol. Corr.* piszą ze Lwowa: Kilka dzienników donosi, że namiestnictwo we Lwowie wydało odezwę do starostw galicyjskich, z poleceniem, aby starostwa energicznie wystąpiły przeciw uchwałom Rad powiatowych w razie, gdyby te uchwały miały na celu wniesienie petycyi do Rady państwa o równouprawnienie narodowe w Szląsku. Wiadomość, którą otrzymaliśmy ze Lwowa potwierdza doniesienia dzienników. Namiestnictwo galicyjskie uważa podobne uchwały za nienależące do zakresu Rad powiatowych, wydając przeto odezwę do starostw stwierdziło, że nie opuści drogi, jaką w podobnych razach zawsze postępowało. Podobne rozporządzenie wydało namiestnictwo r. 1873, kiedy Rady powiatowe zamierzały wnieść petycye przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

Dziś rozpoczęła Izba deputowanych Rady państwa znowu swe posiedzenia.

Komisya budżetowa Izby wyższej Rady państwa wyznaczyła, jak to i w latach poprzednich czyniła, do każdego z głównych oddziałów budżetu osobnego referenta.

W komisyi naukowej Izby deputowanych Rady państwa były bardzo żywe rozprawy nad ustawą szkolną. Załatwiono dotąd tylko kilka paragrafów. Wyrażenie użyte w nowej ustawie „sittlich-religiös“ odrzucono a przywrócono użyty w dawniej ustawie wyraz „sittlich-religiös“ upatrując w pierwszem wyrażeniu dążność zacofaną. Obecny na posiedzeniu minister oświaty bar. Conrad oświadczył na to, że rząd nie przywiązuje do tej różnicy [illegible], tylko rządzi się zdrowemi zasadami pedagogicznemi.

Z Petersburga nadeszła telegraficzna wiadomość o nagłej śmierci hr. Piotra Szuwałowa, świeżo mianowanego dyrektora apanażów cesarskich.

Skobelew nie przestaje zajmować całej prasy europejskiej. Zniknął on nagle z domu, w którym mieszkał w Paryżu; nie ukazuje się w miejscach, gdzie go widywano a spodziewają się wypłynięcia jego, to w Paryżu, to w Londynie, to nareszcie w Cetynii. Nikt nie przypuszcza, aby Skobelew był [illegible] odebranego rozkazu powrotu do Petersburga, [illegible] tym rodzajem *desaveu*, jaki niby to dały słowom Skobelewa [illegible] *Gońca urzędowego* i *Journal de St. Petersbourg*.

W sejmie pruskim w czasie rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym zabrał głos dep. Henryk Szuman imieniem Polaków, że głosować będą za odrzuceniem tego funduszu, ponieważ ministerstwo najznaczniejszą część jego zużywa na prasę półurzędową, a ta w ostatnich czasach odznaczała się niczem nie uzasadnioną zaciekłością przeciw narodowości polskiej.

W sejmie pruskim stronnictwo postępowe podniosło wniosek żądający zniesienia funduszu gadzinowego t. z. *Reptilienfond*.

Rząd pruski przedłożył Izbie wyższej dwa wnioski, o zabezpieczeniu żon urzędników i o podniesieniu pensyi niektórych klas urzędniczych. Z tego powodu wszczął Virchow w Izbie deputowanych kwestyę konstytucyjną, utrzymując, że wszelkie ustawy mające podwyższenie lub zniżenie wydatków państwa na celu, należą do rządu przedłożeń finansowych, które podług przepisów konstytucyi pruskiej, najpierw Izbie deputowanych przedłożone być powinny.

W ministerstwie francuskiem wojny istnieje najwyższa Rada wojenna, (*conseil supérieur de la guerre*) która obraduje pod przewodnictwem ministra. Za rządów Gambetty rada ta została zreformowaną, powołano do niej mianowicie szczególnie stałych członków. Obecny minister Bilot uznał tę przyczynę za niewystarczającą i zaproponował prezydentowi wznowienie rady dawnemi członkami, na co p. Grevy się zgodził. Między innymi zasiadają więc w Radzie marszałek Canrobert, jenerałowie Chansy i Galliffet itd.

W sprawie ustawy przemysłowej odbieramy następujące pismo:

(*Dr. G.*) Wobec nacisku opozycyi, pochodzącej najwięcej ze strony politycznych przyjaciół, odstąpił hr. Belcredi zasady, na których referat swój o nowej ustawie przemysłowej opierał. Projekt samej ustawy omawiany był obecnie w ostatnich numerach dziennika, ale chcielibyśmy podnieść raz jeszcze ważność tych zasad, w przekonaniu, że rzecz sama nie upadła, choć w zmodyfikowanej może formie, bo dopiero w komisyi cofnięta została. Sprawa ta tembardziej winna nas obchodzić, że rezolucye zapadłe na zgromadzeniu samodzielnych rękodzielników i przemysłowców dnia 12 lutego we Lwowie, w tym samym duchu przemawiają. Żądanie „fachowego uzdolnienia do prowadzenia rzemiosła“ znajdujemy w punkcie III memoryału; zasada zaś, aby tak majstrowie jak i czeladnicy należeli obowiązkowo do stowarzyszeń rzemieślniczych, inaczej trochę pojęta, ale wyrażona zawsze w punkcie IV.

Ustrój cechowy, któremu rzemiosła i rękodzielnictwo tyle zawdzięczały swój niepospolity rozwój w ciągu tylu wieków, z końcem przeszłego stulecia miał z pewnością wiele usterek, był poniekąd powodem wyzyskiwania pracy, nadużycia i bezwzględności. Kiedy Turgot i konstytuanta w roku 1789 jednym zamachem pióra ustrój wieków całych znieśli, nie naprawili przecież zła, ale poszli w tem zadaleko. Nie należało niszczyć wszystkiego; należało ustrój poprawić, zastosować do potrzeb nowego czasu, uwzględniając nowe idee, pozostawić ze starego co dobre i zdrowe. Dziać się to mogło tylko w drodze reformy, nie w drodze rewolucyi. Zaraz też prawie nazajutrz tak radykalnej reformy, nadchodziły ze wszech stron petycye przeciw nowemu stanowi rzeczy, co dowodzi, że potrzeba korporacyj leży niejako w naturze ludzkiej, ale szczególniej w naturze rękodzielniczej i rzemieślniczej pracy. Potrzeby tej dowodzi w wysokim stopniu i historya stowarzyszeń rzemieślniczych, i historya *trade-unions* w Anglii. We Francyi, gdzie wszystkie stowarzyszenia zakazane od 89 r., [illegible] najprzód tylko tajne, aż po [illegible] tolerują.

Ustrój [illegible] stowarzyszeń nie ma, że je [illegible] od początku [illegible]. Tysiące stowarzyszeń liczą takie *chambres syndicales, maitrises, syndicats etc.*, ale są tajne [illegible] prawa. Są też nieraz widownią agitacyj politycznych, a władze zapewniony mają wpływ i środki działania tylko w razie jawnej kolizyi z kodeksem karnym.

Od r. 1817 podnoszą się tam ciągle głosy z różnych politycznych obozów, domagające się rewizyi ustawodawstwa, nadchodzą do rządu petycye od najrozmaitszych stowarzyszeń. Już w r. 1830 r. Villeneuve-Bargemont ze stanowiska chrześciańskiej nauki ekonomii, zajmuje się gorąco sprawą reorganizacyi prawnej stowarzyszeń, któreby dawały gwarancyę fachowego wykształcenia i oparte były na wzajemnej pomocy“.

Od drugiej połowy tego wieku, zwłaszcza od r. 1862, wszystkie zjazdy rękodzielników, kongresy robotników domagają się uznania prawnego stowarzyszeń i uchwalają odnośne rezolucye. Po każdej wystawie powszechnej, osobliwie po ostatnich w Wiedniu, Filadelfii i Paryżu, kongresy rękodzielnicze wysyłają do rządu deputacye w tej samej sprawie. Kongresy katolickich rzemieślników nie stoją po za wszystkiemi, owszem idą stosunkowo dalej. Na kongresie w Reims np. w r. 1875, zapada uchwała żądająca reorganizacyi stowarzyszeń „*des corporations fondées sur l'esprit chrétien et appropriées aux conditions nouvelles de la société moderne.*“ Na kongresie w Chartres w r. 1878 zapada rezolucya, żądająca „zreformowania cechów przestarzałych, aby wziąć z nich tylko to, co było dobrego; aby ugruntować wzajemną pomoc i solidarność, połączyć razem majstrów i czeladź węzłem wspólnej, szanującej indywidualne prawa, korporacyi.“ Wobec tego wszystkiego, tego całego ruchu, tak ze strony socyalistów-katolików, jak nawet stowarzyszeń bogatych kupców i przemysłowców Paryża i innych miast, Izby i ministerya francuskie petycye te rozbierają, w osobnych komisyach i ankietach roztrząsają, i dotąd — odmawiają. Dlaczego? Bo prawodawca francuski ma ten zawsze górujący zmysł praktyczny, bierze rzeczy na gruncie rzeczywistości, a nie ze stanowiska spekulatywnej teoryi samej, i nie rozumie, jak raz uznawszy prawnie te stowarzyszenia, nie byłby zmuszony potrzebą, naturą samą rzeczy do uznania przymusowych stowarzyszeń. Dotąd zaś żaden rząd nie miał tam odwagi, czy siły, odstąpić w czemkolwiek od zasad 89 roku.

Zasada przymusowego należenia tak majstrów jak i czeladników do stowarzyszenia, była już nieraz i oddawna przedmiotem poważnej dyskusyi w Kole polskiem, jak o tem świadczy n. p. korespondencya umieszczona w *Czasie* Nr 27 z d. 2 lutego. Większość posłów oświadczyła się za wolnością głosu w komisyi, co też może, niestety, najwięcej wpłynęło na cofnięcie przez samego referenta zasad przez niego postawionych. Z wysokiego, jak zawsze, stanowiska popierał wnioski Belcredego p. Grocholski, przedstawiając rzecz, jako ważnej doniosłości politycznej. Jest to, przekonaniem naszem, kwestya polityczna, nie przez wzgląd sam na stosunki parlamentarne rządu lub większości w Izbie. Myliłby się ten, ktoby pod tą pozornie małoznaczącą ale zasadniczą kwestyą, nie widział sprawy pierwszorzędnej wagi politycznej i społecznej: bo tu chodzi o pożądaną i prawdziwie postępową reformę na polu odnośnego prawodawstwa dzisiejszego, wykrojonego według szablonowej modły politycznych i ekonomicznych zasad manchesterskich.

Przeciw wnioskom referenta wystąpiono nieraz, nawet dość szumnie; podnosiły się głosy przeciw, w imie nauki ekonomii politycznej, w imie wielkich praw „wolnej konkurencyi,“ „wolności pracy“ itd. „Wielkiemi“ są prawa wolnej konkurencyi, wolnej pracy, tak jak i wolnej wymiany np., ale nie trzeba zapominać, że zastosowane wszędzie, do wszystkich organizmów, do wszystkich warunków i szczegółów, mają działanie obosieczne. Dają zawsze przewagę możniejszemu — kapitałowi; dawać będą zawsze przewagę gospodarstwom bogatym, tak indywidualnym jak i narodowym. Ze stanowiska polityki handlowej zagranicznej we Francyi np., zasady te ekonomiczne t. z. manchesterskie leżą w jej dobrze zrozumianym interesie.

Nie w codziennym zresztą dzienniku miejsce na polemikę i argumentacyę naukową. Chcielibyśmy na tem miejscu podnieść jedno, szczególniej wobec szerszych kół czytelników, którzy zwykle z polemiki naukowej tylko frazesy słyszą i powtarzają, podnieść to przedewszystkiem, iż czas już, aby w imie nibyto nauki i wolności nie występowano przeciw rzeczywistym interesom społeczeństwa. A jeżeli jest szkoła, czy stronnictwo raczej, które przy każdej sposobności uderza na alarm pogwałconych zasad nauki i wolności, czas już, aby dobrą od fałszywej odróżnić monetę. Przypomina nam to ową smutną tegoroczną dyskusyę sejmową w kwestyi jarmarków, kiedy pod hasłem „zasad przez naukę ekonomii politycznej potępianych,“ nie pozwolono na ograniczenie tego czynnika demoralizacyi i zubożenia włościan, przyczem interes propinacyi ocalał.

Gorzkie doświadczenie powinno było raz już przekonać o wartości pewnych praw na polu ekonomicznem i społecznem, jak np. prawa nieograniczonej stopy procentowej, nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich, nieograniczonej zdolności wekslowej. A wszak to w imie teoryi nauki „o bogactwie społeczności,“ będące wówczas u władzy liberalne stronnictwo nam je przyniosło W parlamencie austryackim, tak jak wszędzie, ławy lewicy, która pewnie jak jeden mąż wystąpi przeciw wnioskom Belcredego, zapełniają w znacznej liczbie przedstawiciele szkoły manchesterskiej, szkoły, która lichwę podniosła do dogmatów nauki, szkoły, która wyznaje, że interes jest jedynym motorem czynności ludzkich, jedynem przyrodzonem prawem egoizm; zasadę rządzenia *laisser faire laisser aller*. Wyznanie polityczne tego stronnictwa jest często bardzo pokrewne jego zasadom ekonomicznym i tworzy owo jedno „manchesterskie credo“ polityczne i ekonomiczne, wypisane wyraźnie na wielu instytucyach prawa publicznego naszego wieku. Gdyby kto głębiej dociekał rozwoju kwestyi i walk społecznych naszego czasu, dostrzegłby może nie trudno, że socyalizm jako taki, obok swej strony rewolucyjnej, jest tylko wielką reakcyą przeciwko systematowi urządzeń społecznych, na którym to liberalno-manchesterskie credo jest wypisanem.

Przeciw zasadom referatu Belcredego podniesiono jeszcze jeden zarzut, jakoby dążność jego projektu była rodzajem socyalizmu państwowego, będącego dziś w modzie, (osobliwie w wysokich sferach sąsiedniego mocarstwa) Zastrzegając się najzupełniej z naszej strony przeciwko teoryi, jakoby państwo powołanem było do absorbowania wszystkich funkcyj i czynników pracy społecznej, wobec jednak tego zarzutu pytamy: kto powołanym jest normować stosunki pracy i produkcyi w ten sposób, aby zapobiedz wyzyskiwaniu słabszych? Czy rządy nie mają obowiązku z programu socyalistów wyjąć to co słuszne i dodatne i ze stanowiska polityki prawodawczej, szeroko nakreślonej, przeprowadzić to w drodze normalnego ustawodawstwa, wytrącając broń agitacyi? W ówczas jeśli się nie zażegna niebezpieczeństwa rewolucyjnego socyalizmu, stanie się ono mniej gwałtowne i groźne.

Odparłszy zatem zarzuty, które skazują na niepopularność wielką najgłówniejsze zasady projektu nowej ustawy, w rozbiór reszty wdawać się nie będziemy, wobec tak obszernych poprzedzających artykułów. Projekt ten ma zapewne swoje usterki, ale całość, myśl zasadnicza, wydaje nam się słuszną i rozumną. Będzie to zatem zależeć od mądrości, umiarkowania i przezorności prawodawcy, od wypróbowanej pod tym względem działalności posłów naszych, aby te nowe i pożyteczne zasady wcielić w taką formę ustawy, iżby nie było pola do nadużyć i bezwzględności.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 22 lutego.

§§ Trzecie, dzisiejsze, posiedzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypełniła całkowicie długa dyskursya nad jednym z wniosków p. Marassego. W skutek tego porządek dzienny nie został wyczerpany, a jeżeli pp. delegaci nieuporają się z materyałem tegorocznego zebrania na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu, popadną w kolizyę z Towarzystwem gospodarskiem, które nieprzewidując tak długich dyskusyj w Towarzystwie kredytowem, na jutro oznaczyło pierwsze posiedzenie swoje.

Wniosek p. Marassego, który zajął dzisiejsze kilkugodzinne posiedzenie, żąda, aby dłużnikowi „wolno było wypłacić Towarzystwu sumę pożyczoną całkowicie lub częściowo przed upływem umówionego terminu za wypowiedzeniem lub nawet bez wypowiedzenia. Gdyby zwrot gotówką przewyższał plan umorzenia, a pożyczka wypowiedziana została siedm miesięcy naprzód, w takim razie dłużnik nie jest obowiązany do żadnej opłaty prowizyi. W razie zaś spłaty pożyczki bez wypowiedzenia, prowizya wprawdzie ma być zapłacona ale tylko do 1% od sumy spłaconej nad plan pożyczki.“ P. Marasse niewystąpił w tym wniosku z żądaniem nowem lecz tylko dał wyraz zarzutom podnoszonym od kilku lat przeciw Towarzystwu z powodu, że od spłaconej kwoty amortyzacyjnej wymaga procentu za dalsze półrocze. Kiedy pierwszy raz ta sprawa podniesiona została, jak powiedziałem, w formie zarzutu czyli raczej skargi na wymagania wrzekomo w statucie nieusprawiedliwione, zebranie delegatów przekonało się, że postępowanie takie jest zupełnie zgodne ze statutami i przeszło nad pretensyą całą do porządku dziennego. W skutek tej uchwały dziś żądanie to wchodzi na porządek dzienny już nie w formie skargi lub wyrzutu lecz jako wniosek § 19 statutu. Paragraf ten bowiem stanowi w obecnem brzmieniu swojem, że „gdyby zwrot gotowemi pieniędzmi przewyższał plan umorzenia od nadwyżki, prowizya na następujące półrocze winna być instytutowi równocześnie zapłacona.“

Dyrekcya w opinii swojej stanowczo opiera się wnioskowi p. Marassego, i przytacza argumenta, które trafiać mają do przekonania większości delegatów. Skoro faktem jest niezaprzeczonym, że przy spłacie raty na umorzenie dłużnik jest obowiązany zapłacić od tej kwoty procent za dalsze półrocze, to jakimże sposobem może rościć sobie uwolnienie od procentu w razie spłacenia kilku lub kilkunastu takich rat naraz? Czy chodzi o jednę ratę, lub o kilkanaście, zawsze procent za następne półrocze opłacony ma cel jednakowy, którego ominąć lub zmniejszać niepodobna. Chodzi tu bowiem o uzyskanie funduszu potrzebnego na spłacenie półrocznej prowizyi, która w sposób nieodwołalny zapewnioną została właścicielowi listu zastawnego, jeżeli list ten zostanie wylosowany i w terminie prawnym, t. j. w sześć miesięcy po losowaniu, do wypłaty przedstawiony. Jeżeliby dłużnicy nie dopełniali tego zobowiązania wobec właścicieli listów zastawnych, to oczywiście musiałby to kto inny uczynić. Na kogóż złożyć ten obowiązek? Oczywiście w pierwszej chwili przychodzi na myśl fundusz rezerwowy, ale postanowienia statutu, który dla Towarzystwa jest prawem nietykalnem, dopóki w sposób legalny nie ulegnie zmianie, stanowczo sprzeciwiają się takiej innowacyi. Wniosek p. Marassego pociągałby tedy za sobą koniecznie zmianę postanowień statutowych o funduszu rezerwowym, a jeżeliby to rzeczywiście nastąpiło, groziłaby Towarzystwu ta ewentualność, że dochody funduszu rezerwowego nie pokrywałyby kosztów zarządu, jak to obecnie się dzieje. Ewentualność taka musiałaby pociągnąć za sobą konieczność płacenia pewnego dodatku na koszta zarządu przez dłużników, i wtedy nastąpiłoby fatalne rozczarowanie. Za ulgi doznane przez tych, którzy dzięki szczęśliwym okolicznościom mogą naraz spłacić znaczniejszą część długu, musieliby z czasem inni dłużnicy, mniej szczęśliwi, składać się na opędzenie kosztów zarządu. Wniosek p. Marassego nie wspomina wprawdzie wyraźnie o zwaleniu ciężaru na fundusz rezerwowy, ale skoro inne źródło nie zostało wskazane, zatem tylko ten fundusz jest na niebezpieczeństwo wystawiony.

Wobec takiego stanu rzeczy, dyrekcya uznała zmianę przez p. Marassego proponowaną za wprost niemożliwą. Ponieważ jednak wniosek zostaje w związku z kwestyą ułatwienia konwersyi, nawet to ułatwienie ma bezpośrednio na celu, przeto dyrekcya, nie poprzestając na samej ujemnej krytyce, dodała w wywodzie swoim objaśnienie bardzo pouczające, z którego wypływa, że kwestya spłaty gotówką ze względu na konwersyę niepotrzebnie poruszona została. Oto objaśnienie rachunkowe: Aby spłacić 1,000 złr. pożyczki 5% w listach zastawnych musi dłużnik (biorąc kurs 102 za podstawę) wydać 1,020 złr., zatrzymuje jednak kupon półroczny wartości 25 złr., a więc rzeczywiście płaci tylko 995 złr. Jeżeli natomiast spłata następuje gotówką, to oprócz okrągłych 1,000 złr. zapłacić trzeba jeszcze półroczny procent 25 złr., a więc razem 1,025 złr. Spłata gotówką jest tedy droższą o 30 złr. na każdym tysiącu. Dopóki listy zastawne nie dosięgają kursu 105, spłata w li-

DLA HONORU!

Nowella

Pawła Heysego.

(1)

Młodem był jeszcze chłopięciem Aubert de Puicibot, gdy ojciec jego, pan niewielkiego zameczku w ziemi Limuzyńskiej, oddał go do klasztoru śgo Leonarda, by tam nauki zaczerpnął a potem życie poświęcił służbie kościoła. Skoro jednak dorósł i miał właśnie przyjąć święcenia kapłańskie, pojawiła się na klasztornem jego niebie piękna gwiazda, która wyprowadziła go z posępnej pomroki duchownego życia w jasny, wesoły świat, gdzie zamiast szczęścia czekała go zguba.

Do najpotężniejszych baronów Francyi liczył się wówczas Savaric de Mauleon, który w północnej części Poitou posiadał znaczne dobra i włości rozległe. W wojnach angielskich równie świetną zjednał sobie sławę męztwem swego oręża, jak w czasie pokoju szlachetną pogodą umysłu, łagodnością, rycerskim obyczajem i gorącem zamiłowaniem w pieśni. W jednej z swoich wycieczek zawitał Savaric do opactwa, w którem przebywał młody Aubert. W licznym orszaku znakomitego rycerza znajdowała się szlachetnego rodu dziewica imieniem Audiart, sierota, którą małżonka jego na dwór swój przyjąwszy, jak własne wychowywała dziecko. Ujrzawszy tę piękną twarzyczkę podczas jakiejś uroczystości kościelnej, nieznający świata nowicyusz, tak silną w jednej chwili rozgorzał miłością, że skoro goście odjechali, nie mógł już znaleść w murach klasztornych spokoju, obrzydził sobie zakonny habit, a w końcu puściwszy się w drogę za dostojnym rycerzem, stanął przed jego obliczem, upadł mu do nóg i po szczerej spowiedzi błagał o pomoc i radę.

Do zamku Mauleon dotarł był już wczesny powiew sekciarskich nowinek z ziemi Albigensów; Savaric zatem, nieprzyjaźnie usposobiony dla klasztorów, przyrzekł chętnie niedoszłemu mnichowi opiekę, przyjął go w poczet dworzan, zaopatrzył w zbroję i szaty wytworne, które młodzieńczą postać zbiega lepiej od zakonnego habitu stroiły. Gorliwość, z jaką dawniej oddawał się naukom teologicznym, poświęcił teraz „nadobnej sztuce“, pieśni i grze na lutni, gdyż dobroczyńca jego zajmując sam niepoślednie między poetami swego czasu miejsce, radził mu zostać trubadurem i chętnie uczył go sztuki wierszowania. W krótkim też czasie znaczne postępy poczynił Aubert, mając jeszcze innego, tajemniczego, więcej doświadczonego mistrza, miłość ku owej pięknej dziewicy. Nie posunęło go to jednak w łasce tej, która wszystkiem była dla niego. Chociaż bowiem przyjemnie jej było słyszeć się wysławianą w wdzięcznych rymach, miłością natchnionych i szacunkiem, wiedzieć, że to ona tylko przemieniła wychowańca klasztoru w światowego człowieka, myśl jej jednak wzbijała się wyżej po nad los żony błędnego trubadura, z którym musiałaby wędrować od dworu do dworu, śpiewając na chleb powszedni. Oświadczyła otwarcie nalegającemu kochankowi, że postanowiła pójść tylko za rycerza, a że pomimo młodego wieku wiedziała dobrze czego chce i stanowczo w raz powziętym zamiarze wytrwać umiała, przekonał się Aubert, że samą swoją poetycką sławą, choćby najgłośniejszą, zjednać jej sobie nie zdoła. Niemając nadziei, by mu się udało kiedykolwiek skromną swoją osobistością zadowolnić dumne jej pragnienia, popadł w cichą, głęboką melancholię.

Skoro tylko dowiedział się o tem Savaric de Mauleon, postanowił dopomódz młodzieńcowi, którego serdecznie polubił, do osiągnięcia tego, co jedynem było dla niego szczęściem. Gdy zatem dnia jednego wspaniała jakaś na zamku odbywała się uroczystość, a Aubert zachwycał swym śpiewem grono zebranych dam i panów znakomitych, pasował go na rycerza i oddał mu w lenno jeden zameczek z przyległym obszarem. Wkrótce potem odbyły się zaślubiny.

Długo używał Aubert niczem nie zamąconego szczęścia i nie sprawdzało się na nim stare przysłowie, że spokojne posiadanie jest grobem miłości. Jakby czarem oczyniony, duszą całą i myślą przykuty był do młodej małżonki. Chociaż ówczesna moda nie pozwalała poetom opiewać miłości małżeńskiej, nie wyczerpanem źródłem płynęły pieśni jego o wdzięku, o urodzie i cnotach Audiarty. Każda godzina, zdala od niej spędzona, wydawała mu się męką czyścową. Wtem, gromem zaprawdę strasznym spadło nań wezwanie dostojnego dobroczyńcy, by pojechał do króla Aragonii w poufnem jakiemś poselstwie. Savaric de Mauleon mówił, że nikt nie zdołałby tak dobrze załatwić tej sprawy, ani też nie mógłby liczyć na tak życzliwe jak Aubert przyjęcie u króla, który sam kochał i uprawiał poezyę.

Jakkolwiek smutno było młodemu małżonkowi na kilka miesięcy opuszczać od roku zaledwie poślubioną żonę, nie mógł odrzucić zaszczytnego posłannictwa, tem więcej, że to było pierwszą przysługą, o którą prosił go jego dobroczyńca. Mając jeszcze nadzieję, że zdoła w krótszym czasie wypełnić polecenie, niż to przypuszczał Savaric, spiesznie poczynił przygotowania do podróży i z wiernym sługą puścił się w drogę do Hiszpanii, a pożegnawszy gorącemi łzami i pocałunkami piękną Audiartę, poruczył ją opiece małżonki pana swego lennego.

Ku wielkiemu zmartwieniu zastał na dworze hiszpańskim daleko trudniejszą i więcej zawikłaną sprawę, niż sądził, i trzeci miesiąc już mijał nie przynosząc pożądanego końca. W zawikłaniach politycznych, żywo obchodzących dwór aragoński, nie miał wówczas Savaric żadnego udziału, a mając się przechylić ostatecznie na tę lub ową stronę, jako pan mądry i doświadczony, pragnął z tego swojego postanowienia jak największe wyzyskać korzyści; często więc posyłał listy do Auberta i od niego odbierał sprawozdania o przebiegu sprawy. Częściej jeszcze przebiegały przez wysoki mur Pirenejów liściki dążące do słomianej wdówki, która też nigdy nie była dłużną odpowiedzi, choć nie znała się na sztuce oblekania czułych westchnień w rymowaną sukienkę. Tak jednak wdzięcznie i mile odpisywała na rzewne strofy małżonka, że listami temi podniecał się jeszcze płomień, palący go bez ustanku, a nareszcie nie zaspokojona tęsknota i męka bez nadziei końca doprowadziły go do silnej gorączki, która nieumiejętnie leczona powaliła go na łoże cierpienia. Krążyły nawet wieści, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo i że nigdy nie ujrzy już pięknej Francyi.

Wiele tygodni przeleżał Aubert bez przytomności a wskutek tego przerwały się pisemne stosunki między nim a domem. Gdy choroba się przełamała, a listy nie nadchodziły, pocieszali go przyjaciele, że długą jego słabość zachowano w tajemnicy przed żoną, aby jej nie martwić i niepokoić a łudzono ją tylko fałszywą wieścią o dalszej podróży Auberta w głąb Hiszpanii, wskutek której nie może tak często pisywać, jak dotąd. Później zalecono mu nadewszystko spokój i odpoczynek, i znów dużo upłynęło czasu, zanim mógł napisać pierwszy list do ukochanej Audiarty z dokładną wiadomością o tem, co przebył. Postanowił pospieszyć do domu, skoro tylko lekarze wypuszczą go z swej opieki, tymczasem jednak ani od żony ani od pana de Mauleon żadnej nie otrzymywał wiadomości. W największej trwodze i niepokoju serca wysyłał list za listem, a w końcu prosił króla o pozwolenie powrotu, by się naocznie przekonać, dla czego najbliżsi i najdrożsi mu na świecie tak nagle zamilkli.

Wówczas król widząc, że daremnieby go zatrzymywał dłużej, wyjawił mu nareszcie, co na dom jego spadło w czasie tej długiej choroby. Oto możny jakiś baron angielski, wsławiony w rycerskiem rzemiośle, przybył na zamek Mauleon z poselstwem księcia Jana bez ziemi, który usiłu-

stach przedstawia się zawsze korzystniej niż spłata gotówką, w razie podniesienia się kursu na 105 (co jest nieprawdopodobnem, jeżeli nie wprost niemożliwem), spłata w listach i gotówką przedstawia się w rezultacie jednakowo, a dopiero powyżej tego kursu spłata gotówką mogłaby przedstawiać korzyści. Zatem konwersyi długów z 5% na 4% w listach zastawnych nic nie stoi w drodze, owszem dyrekcya chętnie wykazuje życzenia dłużników w tym celu objawione.

Po dłuższej dyskusyi, której streszczenie nie przedstawia nic nowego, stanęła uchwała, że wniosek p. Marassego ma rozebrać komisya, wybierana od wczoraj, ale jeszcze kompletnie niewybrana dla innych wniosków postawionych na tegorocznem zebraniu delegatów.

W tutejszym świecie izraelickim wre walka, która nie objawia się demonstracyjnie, ale porusza do żywego umysły wrażliwsze dla spraw publicznych. Powodem tej walki jest zjazd rabinów starowierców, którego uchwały, chociaż trzymane w sekrecie, nie podobają się stronnictwu reprezentowanemu przez szczerze polskie pismo żydowskie *Ojczyzna*. Stronnictwo to, zaliczające do członków swoich najwybitniejsze osobistości z tutejszego polsko-izraelickiego społeczeństwa zamierza (a przynajmniej myśli teraz o tem) zwołać wiec innego rodzaju, oczywiście jawny w obradach i uchwałach swoich a demonstracyjnie polski i postępowy w dążnościach. Nowy ten wiec zająłby się niezwłocznie kwestyą szkół żydowskich, wyboru przełożeństw gmin izraelickich i rabinów, lecz także wielu innemi sprawami, których rozwiązanie, słowem, wymaga uregulowania stosunków ludności izraelickiej w ogóle.

Wiedeń 22 lutego.

(Δ) Ilekroć lokalne zdarzenie porusza umysły stolicy, prasa tutejsza chwilowo zapomina o wielkiej polityce. Tak się też stało z sprawą kryminalną, o której już wspomniał w dzienniku waszym inny korespondent wiedeński. Kiedy w październiku r. 1878 tutejszy sąd przysięgłych skazał prawie jednogłośnie Katarzynę Steiner na morderstwo, rozległ się w całym Wiedniu okrzyk największego zdziwienia i osłupienia i powszechnie twierdzono, że wyrok tak zapadł tylko w skutek brzydkiej przeszłości oskarżonej. Przysięgli widocznie byli pod wrażeniem, że podobna nierządnica, jak ta, niezawodnie jest zdolna popełnić wszelką zbrodnię. Mniemane dowody, które przemawiały niby za winą oskarżonej, były najsłabszemi w świecie. Nadaremnie Katarzyna Steiner, która beztaktownem swem zachowaniem podczas rozpraw obudziła przeciw sobie antypatyę przysięgłych, zapewniała, że jest niewinną, ostatecznie na śmierć skazaną została. Wiadomo, że prędzej winny zdoła się wykręcić przed sądem, aniżeli niewinny zdoła dowieść swej niewinności. Tymczasem sprawa Katarzyny Steiner dostała się przed sąd najwyższy. Lecz wyrok sądu najwyższego wywołał jeszcze większe oburzenie, a nawet pewne przerażenie w kołach prawniczych. Sąd najwyższy uchylił wyrok sądu przysięgłych, uznał oskarżoną winną zabójstwa i skazał ją na 6 lat. Dlaczego zabójstwa a nie morderstwa? pytali się wszyscy, skoro nie ma dowodów ani na jedno, ani na drugie. Tam orzekli przysięgli, nie znający się tak na przepisach kodeksów, tu zaś pierwsi w państwie sędziowie, znakomici kryminaliści, bogaci w doświadczenie i naukę, oświadczyli, że na mocy dowodów z pewnością prawdopodobną wynika, iż Katarzyna Steiner popełniła zabójstwo. Użycie słów *ziemliche apodiktische Gewissheit* w wyroku sądu najwyższego, stanowiących zazwyczaj w tego rodzaju aktach oblicza na bezwzględną ścisłość, ostatnio zaś dowodziło, że cała konstrukcya nie jest wolną od wątpliwości w tej trudnej sprawie. A mimo to wyrok skazujący! Wszyscy po przeczytaniu drugiego wyroku, kiwali głową w przekonaniu, że coś niedobrego się święci. Istotnie zgłosił się później niejaki Waszauer jako winowajca, w skutek czego śledztwo na nowo rozpoczęto i sprawa Katarzyny Steiner, która do szczętu prawie wyrok odsiedziała, jak się zdaje, zupełnie niewinnie. Nic dziwnego, że dzienniki wiedeńskie szeroko i długo zastanawiają się nad tym wypadkiem sensacyjnym, zwłaszcza, iż równocześnie wyszła na jaw niewinność byłego poczmistrza w Krzeszowicach. Uwagom, z jakiemi przy tej sposobności spotkać się można w dziennikach, nie można odmówić słuszności. Raz uderzają na niektórych prokuratorów i sędziów, co każdego oskarżonego z góry traktują jako winnego, powtóre, domagają się, aby w drodze ustawodawczej zabezpieczyć ofiarom mylnych wyroków sądowych obok satysfakcyi honorowej pewne wynagrodzenie materyalne. Ostatnie żądanie przedstawia wprawdzie wielkie trudności, ale jakaś forma restytucyi znaleść się musi zwłaszcza względem ludzi biednych, którzy w skutek mylnego wyroku stracili swój zarobek.

Jutro w Izbie deputowanych znowu toczyć się będą rozprawy nader ożywione. Na porządku dziennym znajduje się bowiem rozdział budżetu: Rada ministrów, w którym się mieszczą także wydatki na dzienniki rządowe i fundusz dyspozycyjny. Dotąd zapisało się 10 mowców, między innymi pp. Neuwirth, Russ, Menger, Magg przeciw, zaś za pp. Kulaczkowski i Hausner. Mowy p. Hausnera oczekują z wielkiem zajęciem. P. Kulaczkowski zapisał się za, ale wiadomo, że będzie mówił przeciw. Od przebiegu dyskusyi zależy, czy hr. Taaffe jako prezes ministrów jutro będzie musiał głos zabierać.

Wbrew oświadczeniom dzienników półurzędowych, mogę was zapewnić, że nigdzie, ani w Wiedniu, ani w Berlinie nie lekceważą mów jenerała Skobelewa. Owszem panuje wszędzie przekonanie, że Skobelew działa w porozumieniu z panslawistami rosyjskiemi a może i z samym Ignatiewem. Mimo to dzienniki półurzędowe rozsądnie sobie postępują, iż nie podejmują rękawicy rzuconej Austryi i Niemcom i unikają rozdmuchnięcia ognia. Przeniesienie mowy Skobelewa na pole dyplomatycznych i międzynarodowych not i wyjaśnień, trzebaby przygotowanym być na wszystko. Żaden zaś rząd, nie wyjąwszy i rosyjskiego, niema teraz najmniejszej ochoty wywołać komplikacyj wojennych. Skobelew ma to za zasługę, że otwiera oczy każdemu, i że zmusza przezornych mieć się na baczności i odpowiednie robić przygotowania wojskowe.

Wiedeń 22 lutego.

☐ Wiadomości z Krzywoszy są znowu dobre. Wzięcie Lednicy i porażka powstańców sprawiły wrażenie, jakiego się trzeba było spodziewać. Wszystkie nadchodzące odtąd wiadomości konstatują upadek ducha w szeregach powstańczych. Ludność sympatyzująca z powstańcami i spodziewająca się wielkich sukcesów z ich strony, zaczyna się opamiętywać. Ekspedycya w dniu 19 lutego przedsięwzięta ku Ubli została uwieńczoną tryumfem. Nie mamy jeszcze urzędowych wiadomości, ale depesze prywatne powiadają, że po wstańcy stracili 120 zabitych i prawie tyleż rannych. Trupy zostały na placu bitwy, co jest dowodem wielkiej porażki, gdyż jak wiadomo, mają zwyczaj zabierać z sobą poległych. Powodzenie to zawdzięczać trzeba bystrości ruchów samego dowódzcy, jakie jen. Jowanowicz zawsze gotuje nieprzyjacielowi. Pod tym względem opiera się on na praktyce, o dyspozycyach jego i wykonaniu ich do ostatniej chwili i jak jego żołnierze zwykle często nie wiedzą dokąd idą, a tym sposobem szpiegostwo powstańców, na nic się im nie zdało.

W Hercegowinie ruchy idą pomału. Deszcze i absolutny brak komunikacyi utrudnia pochód wojska. Oprócz potyczek, jakie miały miejsce w okolicach Foka i Bilek, dotąd żadnej ważniejszej akcyi nie było. Pierwsze z tych miast zdaje się być punktem atrakcyjnym dla powstańców. W jednym z poprzednich listów, tłumaczyłem wam dla czego ci ostatni ciągną w te strony. Faktem jest, że małe potyczki ciągle powtarzają się w okolicach Foki, to na północy, to na południu. Wczoraj ogłoszone depesze urzędowe potwierdzają na nowo zgromadzenie powstańców koło tej miejscowości. Półkownik Zambauer ścigał ich aż do wsi Kruściej, która została spaloną. Banda się rozpierzchła i siedmiu żywych dostało się do rąk naszych. Pierwszy to raz wzięto niewolnika. Jest to faktem wielkiej wagi, i być może, że możnaby się będzie dowiedzieć coś bliższego o celach do których powstańcy dążą, o pomocy jaką powstańcy dostają, o tem skąd ich zaopatrzono, oraz o organizacyi, i o siłach band.

Zachowanie się Czarnogóry, nie przestaje niepokoić opinii publicznej, pomimo ciągłych zapewnień rządowych i listów z Cetynii, ogłoszonych przed dniem przez *Politische Correspondenz*. Zapewnienia dzienników rządowych jest rzeczą bardzo ważną, bo jeśli z jednej strony przesądzają one lojalność ks. Mikołaja i jego rządu, to z drugiej świadczą one o stałym zamiarze wiedeńskiego gabinetu, aby unikać i nadal wszelkich nieporozumień z Czarnogórą.

Mowy p. Skobelewa ożywiły na nowo tę dyskusyę. *Fremdenblatt* konstatując niedostateczność oświadczeń rosyjskich urzędowych organów powiada bardzo sprytnie, że odpowiedź na wszystkie agitacye panslawistyczne, powinna być daną w Hercegowinie i w Krzywoszy. Czem prędzej i czem energiczniej powstanie zostanie uśmierzonem, tem mniej potrzebujemy się obawiać wybryków p. Skobelewa.

Dzienniki niemieckie chciały robić Francyę odpowiedzialną za całą działalność Skobelewa w Paryżu i żądały wydalenia go ze stolicy francuskiej. Na to odpowiedzieć można, że rząd francuski nie może tego zrobić, gdyż p. Skobelew bawi w Paryżu nie w charakterze agitatora, ale jako czynny jenerał armii rosyjskiej, którego rząd rosyjski dotąd nie skarcił. Zapewne nie przyszłoby nikomu do głowy czynić Austryę odpowiedzialną za to, jeśliby np. p. Moltke przybył do Wiednia i robił anti francuską propagandę.

Deklaracye francusko-angielskie, jakem już do Was pisał, nie zawierają bynajmniej ostrzeżeń względem swobody Suezu, finansowej kontroli i interwencyi tureckiej. Są to zapewne *pia desideria* londyńskiego i paryskiego gabinetu i o to właśnie będą się toczyły rokowania. — Mocarstwa odpowiedzą najprzód Francyi i Anglii, aby wyrazić zadowolnienie, że się koncert europejski w tej kwestyi utrzymał i położą nacisk na to, że i nadal kwestya egipska będzie traktowaną jako kwestya europejska, dotycząca w równej mierze wszystkich interesów.

Dramat kryminalny, o którym Wam pisałem i który zapewne odegra wielką rolę w historyi teraźniejszej jurysdykcyi, zbliża się ku końcowi. Zeznania Waszauera, o których powątpiewano, są prawdziwe. Katarzyna Steiner jest niewinną. Krzyk ogólny gniewu i współczucia jaki wywołało owego czasu skazanie na śmierć Steiner był wyrazem głębokiego przekonania, że się skazało niewinną osobę. Steiner została przeniesioną do tutejszego więzienia a dziś lub jutro uzyska zupełną wolność. Kiedy przełożony więzienia oświadczył skazanej, że zostanie przewiezioną do Wiednia i że proces na nowo rozpoczęto, nieszczęsna ofiara zawołała: „a więc znaleziono nakoniec mordercę!“ Sądy nie znają, niestety, w podobnych wypadkach żadnej satysfakcyi, żadnego zadość uczynienia, i chyba dobroczynność publiczna zdoła tym razem naprawić w części złe i dowieść niewinnie skazanej swego współczucia. Steiner jest zupełnie zdrową i prowadzenie się jej w więzieniu było przykładnem. Co zaś do Waszauera, to experci znaleźli, że on używa zupełnej przytomności umysłu. Wszystkie jego zeznania zgadzają się w najdrobniejszych szczegółach z rezultatem sądowego śledztwa.

Petersburg 16 lutego.

○ Pomiędzy kilku mojemi korespondencyami, które w ostatnich czasach „zabłądziły“ w drodze do miejsca przeznaczenia, znajdowała się jedna, którą dziś powtórzyć muszę, wypadki bowiem powracają jej racyę bytu.

Przed trzema tygodniami *Journal de St. Petersbourg* wystąpił z artykułem wstępnym o bezkarności nihilistów we Francyi. Półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych, z bezprzykładną na stronicach tego chłodnego i spokojnego pisma gryzącą ironią, podniósł „uczynek miłosierny“ paryskiego *Intransigeant*, który pomieścił wezwanie do składek podpisane przez Wierę Zasuliczownę i Piotra Ławrowa. Wydaje się—pisał wówczas *Journal de St Petersb* że między ofiarami tyranii rosyjskiej jest dużo nieszczęśliwych potrzebujących pomocy i dwie litościwe dusze zapraszają ludzkość do składania w ich ręce ofiar pieniężnych. Styl manifestu jest nędzny. Ktoś, ktoby nie znał, ani przeszłości, ani celów obojga podpisanych osób mógłby się dać złapać. W rzeczywistości jednak podejście to dotyczy nie tylko naiwnych i ciemnych. Chodzi o to, by ujść czujności władzy, lub dać jej możność twierdzić — jak niektóre osoby u Beaumarchaigo — że, forma była zachowaną, że kara nie może mieć miejsca. Bo w Paryżu są równie jak i u nas niezdolni przypuścić, że Ławrowowie i Zasulewiczowne zajmują się wspomaganiem nędzy. Wiedzą tam, co znaczy taka mowa i wychowani w spiskach znają ich wykręty. Przytem przystrajając się w maskę ludzkości, w której im tak do twarzy, autorowie manifestu nie tają, że chodzi o prowadzenie „morderczej walki,“ którą wypowiedział od lat kilku z jednej strony rząd, z drugiej „ludzie serca, którzy poprzysięgli sobie oswobodzić swój kraj od despotyzmu.“ Wiadomo, jakiemi są ci ludzie serca i jakiemi środkami przystępują do dzieła „oswobodzenia.“ Cel składki nie jest zatem i nie może być ani na chwilę wątpliwym, jeżeli chcą go widzieć. Gazeta giełdowa Hamburgska zamykała nie dawno swój „buletyn handlowy“ temi słowy: „Dynamit — na zażądanie dla Rosyi.“ Jeśli to był żart — to złowrogi. Jednak kto wie? Składki w *Intransigeant*“ mogły zbudzić to „dobre usposobienie“ handlarzy. W manifescie jest zdanie, które chcemy podać: „Powiedziano jest, że oddawna partye starały się ulżyć coraz to rosnącym cierpieniom, lecz te komitety zbyt nieliczne i nie uorganizowane, nie mogły osiągnąć w zupełności zamierzonego celu. Zapamiętajmy to wyznanie: Rosya nie dostarcza już bohaterom dynamitu środków, które im są potrzebne zwracają się więc oni do swych współwyznawców cudzoziemców. Za pomocą kilku frazesów i nienarażając się osobiście mogę przyłożyć rękę do zburzenia porządku społecznego w Rosyi. Jednak w Paryżu władza zdaje się być bezbronną, ponieważ proklamacya nie wypowiada urzędownie, że chodzi o uzbrojenie zabójców by ich wyprawić do Rosyi. Otóż, nie, tak nie jest. Władza jest bezczynną, dla tego, że znajduje... wygodniejszem zamykanie oczu. Dobrze. Ale Rosya będzie mogła powiedzieć sobie, że wie gdzie jest ognisko morderców i jak daleko sięga w tym względzie pobłażliwość. Pobłażliwość czy niemoc, nie będziemy tego badać; chodzi o skutki, jakie ona sprowadza. Rosya opłaciła zbyt drogo i zbyt boleśnie „uszanowanie,“ które niektórzy okazują dla najzuchwalszych zbrodniarzy, jeżeli tylko ci występują pod maską polityczną; Rosya zwróciła się do rządów, przekonana, że rządy, jakiemikolwiek byłyby ich pierwiastki, mają obowiązek czuwania nad ogólnem bezpieczeństwem i nie pozwalania, by knowano w biały dzień mordercze spiski przeciw jednemu z nich za pomocą potężnych środków, które jawność i odkrycia naukowe dają do rozporządzenia spiskowców. Rządowi naszemu nie zależy na narzucaniu tego sposobu zapatrywania się innym, ale wolno mu jest stósować swoje własne postępowanie do postępowania innych. Pewnem jest, że pobłażanie publicznego wezwania do składki, mającej na celu wywołanie rewolucyi i zbrodni w obcym kraju jest w sprzeczności nie tylko z dobremi stosunkami mocarstw pomiędzy sobą, ale nawet z obowiązkami wypływającemi z międzynarodowego prawa.

Żeby pojąć całą doniosłość tego wystąpienia trzeba przypomnieć sobie że zachowanie się rządu francuskiego wobec rewolucyonistów rosyjskich spowodowało już raz dwa lata temu. połowiczne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Francyą, mianowicie w skutku aresztowania Hartmana i odmowy wydania go w ręce władz rosyjskich. Zmarły cesarz Aleksander II uczuł się postąpieniem Francyi osobiście i boleśnie dotkniętym, Hartman bowiem godził na jego życie, i trzeba było całego wpływu ks. Gorczakowa, aby cesarza odwieść od ostatecznego i zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych z rzeczpospolitą. Upłynęło jednak parę miesięcy, zanim pozwolono urlopowanemu księciu Orłowowi powrócić na swoje stanowisko.

W ostatnich czasach nastąpiły w krótkich przestankach, jeden za drugim, trzy fakta, które strunę cierpliwości rządu rosyjskiego, wyciągniętą skutkiem niezapomnianej i nieprzebaczonej sprawy Hartmana, silnie nadwerężyć musiały. Pierwszym było zanominowanie Flequeta prefektem Sekwany, człowieka, który okrzykiem „*vive la Pologne!*“ osobiście zmarłemu cesarzowi ubliżył. Wprawdzie rząd rosyjski niema prawa wglądać w sprawy wewnętrzne Francyi i kontrolować nominacye urzędników zwłaszcza do dyplomacyi nie należących, wprawdzie Rosya sama dała przykład samodzielnego rządzenia się własnemi interesami, naznaczając ministrem spraw wewnętrznych hr. Ignatiewa, znienawidzonego w całej Europie, niemniej jednak nominacya Floqueta wywarła tu wpływ bardzo przykry, jako dowodząca pewnego lekceważenia ze strony Rzeczypospolitej stosunków z Rosyą, tem przykrzejszego, że poseł rosyjski w Paryżu w interesach miejscowej kolonii rosyjskiej zmuszony jest często wchodzić w bezpośredni stosunek z prefektem Sekwany.

Drugim z rzędu postępkiem rządu francuskiego, który dotknął Rosyę, była odmowa Gambetty podpisania układu międzynarodowego o wydawaniu przestępców politycznych, pomimo gorących, trzykrotnie wznawianych przedłożeń ze strony posła niemieckiego ks. Hohenlohe, motywującego konieczność podpisania układu ciężkiem położeniem Rosyi. Ostatnią wreszcie kroplą, która czarę goryczy i nieukontentowania przepełniła, była publiczna odezwa Ławrowa i Wiery Zazulicz, o której powyżej mowa.

Nie omyliłem się donosząc Wam przed trzema tygodniami, że podniesiony i rozdrażniony ton artykułu *Journal de St. Petersbourg* wskazywał, że w ślad za nim rozwiniętą zostanie energiczna akcya dyplomatyczna. Tak się też i stało. W dwa dni po pojawieniu się artykułu w *Jour. de St. Pet.* zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych radca tajny Giers przesłał instrukcyę telegraficzną posłowi paryskiemu ks. Orłowowi z wezwaniem o „przyjacielskie“ skłonienie rządu francuskiego do wydalenia Ławrowa z granic Francyi. Ks. Orłow widział się w tym przedmiocie z pp. Gambettą, Spulerem i Cazotem i otrzymał od nich obietnicę zadośćuczynienia żądaniu gabinetu petersburskiego. Wykonanie tej obietnicy przez „wielkie ministeryum“ nie mogło już mieć miejsca, przypadło bowiem na chwilę przesilenia. Obietnicę tę jednak przyjął w spadkobierstwie gabinet Freycineta i jak wiadomo, spełnił ją z pośpiechem i gorliwością, która może dużo krwi popsuła „nieprzejednanym“, ale dla rządu rosyjskiego jest przyjemnem i zupełnem zadośćuczynieniem. Zapewniano mnie, że p. Hamburger otrzymał podobneż instrukcye co do Wiery Zasulicz, wszelako za wiadomość tę odpowiedzialności nie przyjmuję.

W dniu 13 marca kończy się całoroczna żałoba z powodu zgonu Aleksandra II. W sferach dworskich krążą pogłoski, że car Aleksander III. powróci do stolicy w dniu 14 marca r. b. Cesarzowa ma podobno w tym samym czasie udać się do Włoch na parę miesięcy z porady lekarzy.

Za kilka dni kończy się karnawał podług starego stylu. Publiczność petersburska od góry do dołu, z wyjątkiem kół dworskich noszących jeszcze żałobę, bawi się zapamiętale, bez troski o jutro, jak za najlepszych czasów. Większą przeszkodą w zabawach, aniżeli smutne stosunki polityczne, jest nad wyraz nędzna zima, dżdżysta i niepogodna, bezprzykładna w historyi Petersburga.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił przesiedlić się następującym notaryuszom: Julianowi **Rokickiemu** z Sambora do Przemyśla, Sabinowi **Rudzynowskiemu** z Dobromila do Sambora, Alojzemu **Schneidrowi** z Radymna do Dobromila i Władysławowi **Janickiemu** z Sołotwiny do Radymna.

N. Pan zatwierdził wybór Mieczysława **Lewickiego**, właściciela dóbr, na prezesa; zaś Albina **Rajskiego**, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowéj w Rudkach.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował administratora kościoła w Tuchowie, X Michała **Rozmusa**, katolickim duszpasterzem w męskim zakładzie karnym we Lwowie.

Ziemie Polskie.

Sejm pruski. Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego przy drugiem czytaniu etatu, i to przy pozycyi „administracya stadnin“ zabrał głos poseł Magdziński, domagając się zaprowadzenia drugiej stadniny w Ks. Poznańskiem. Mowca powoływał się na kilkakrotnie już wyrażone zdanie wyższego koniuszego, jako reprezentanta rządu, który przyznał w komisyi, że dla Księstwa Poznańskiego potrzebna jest druga stadnina, motywując to tem, że stadnina Sierakowska leży na krańcu prowincyi, a Księstwo Poznańskie pod względem dobrego chowu koni zajmuje w całych Prusach drugie miejsce, zaraz po prowincyi Prus Wschodnich.

Mówca przemawia dalej za Gnieznem, które z położenia swego jest dla chodowników koni najdogodniejszem, a którego dogodność pod wszelkiemi innemi względami była już przez władze rządowe dawniej uznaną. Tam się rozpoczyna szereg łąk smużnych, ciągnący się ku Noteci i ku Warcie, tam się krzyżują koleje żelazne, a przytem jest Gniezno środkiem tej części Księstwa Poznańskiego, która leży najdalej od Sierakowa, gdzie się dotychczasowa znajduje stadnina rządowa. Wobec takich korzyści ogólnych nie powinien się rząd zrażać tem, że ubogie Gniezno nie może się w takiej mierze darowizną gruntów i budynków przyczynić do założenia drugiej stadniny, jak się tego rząd dotąd domagał.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jeziorańskiego odprawionem zostanie w poniedziałek (27 b. m.) o godzinie 11 rano w kościele OO. Dominikanów.

— **Komitet balu**, który się odbył d. 25 stycznia b. r. w sali hotelu Saskiego **na pomnik Mickiewicza**, podaje do publicznej wiadomości, że ogólny dochód z balu tego przyniósł . . 2438 złr. 68 c.
po odtrąceniu zaś wydatków w kwocie 736 „ 10 „
pozostaje czysty dochód . . . . 1702 złr. 58 c.
która to kwota w tutejszej kasie Oszczędności na książeczkę N. 49,580 umieszczoną została. Zarazem Komitet ogłasza listę datków i naddatków, jakie do rąk Komitetu na cel pomienionego balu nadesłane zostały, mianowicie: p. Teofila z Gorayskich Makomaska 100 rs., hr. Józef Mielżyński 100 mrk, p. Goldstandowa z Warszawy 50 rs, p. Górski i hr. Hortensya Małachowska po 25 rs., hr. J. Tyszkiewicz, hr. Aug. Ostrowski, hr. Aleks. Ostrowski i p. H. Ciechanowski po 10 rs., hr. Skórzewski 6 rs., dalej p. Bloch z Warszawy 75 złr., Jan hr. Tarnowski z Wołynia 70 złr., hr. Karol Lanckoroński, pani baronowa Ziemiałkowska, p. Zaleska i Dr Arnold Rappaport po 50 złr., pp. Zabiełłowa i Łuniewski po 47 złr., hr. Stan. Tarnowski 43 złr., p. J. Goetz 30 złr., p. M. Bersohn z Warszawy i p. Wrotnowski z Warszawy po 25 złr., hr. Zygmunt Cieszkow-

---

jąc koniecznie zjednać sobie potężnego pana francuskiego, ofiarował mu godność Seneszala Akwitanii. Długo trwały układy, a gładki cudzoziemiec znalazł dosyć wolnego czasu na zdradzieckie zaloty do pieknej Audiarty, był zaś tak zręczny i przebiegły, że dostojna jej opiekunka nic złego w tem nie dojrzała, gdyż inaczej byłaby przestrzegła lekkomyślną kobietę, opiece jej oddaną. Z przerażeniem więc dowiedziała się dnia jednego, gdy układy pomyślnie zakończyć się już miały, że obcy rycerz bez pożegnania odjechał, a z nim razem zniknęła także i Audiarta uciekając w tem tylko, co miała na sobie.

Próżne były starania, by nieszczęśliwą dogonić, ująć i nawrócić na drogę obowiązku. Jak kraj długi i szeroki, nigdzie nie można było odszukać śladów podstępnego rycerza i jego ofiary.

Gdy Aubert wiadomość tę usłyszał, wstrząsnął lekko głową i uśmiechnął się z niedowierzaniem. Czyżby w ich mniemaniu był jeszcze tak słabym na umyśle, że da wmówić w siebie taką bajkę niedorzeczną, albo też miałażby to być próba, czy się już pozbył zupełnie gorączki i czy zdoła okropny sen od trzeźwej prawdy odróżnić? Król obawiał się tej rozmowy, lecz Aubert odszedł zupełnie spokojny i napisał długi list do Savarika, wspominając o żarcie króla, któremu ani na chwilę nie dawał wiary. Dołączył canzonę do Audiarty, która kończyła się zapewnieniem, że za dni niewiele u nóg jej spoczywać będzie, śmiejąc się z nią razem z naiwnych ludzi, który chcą udawać, iż lepiej znają Audiartę, niżli ją zna jego własne serce,

Wysławszy list w drogę, postanowił wyjechać natychmiast, spiesząc o ile dozwolą nadwątlone przebytą chorobą siły. Król odwlekał jednak pozwolenie wyjazdu, chcąc się doczekać odpowiedzi Savarika, a chociaż nieszczęśliwy Aubert z szalonym uporem trwał ciągle w przekonaniu, że to tylko w okrutny sposób zażartowano z niego, nie zawsze zdołał zapanować nad sobą, wyczekując z niepokojem, co mu wieści z Francyi przyniosą. Nadszedł wreszcie list, a w nim straszliwe potwierdzenie tego wszystkiego, co aż do ostatniej chwili wydało mu się tylko żartem bolesnym. W końcu listu usiłował mu Savaric serdecznemi słowy dodać otuchy: niechaj się nie poddaje rozpaczy, niech cios ten zniesie mężnie, a w przywiązaniu drugiego ojca swojego znajdzie pociechę po krzywdzie, której doznał od wiarołomnej kobiety.

Dopisek ten chybił zamierzonego celu, gdyż nieszczęśliwy człowiek niedoczytał końca: skoro tylko bowiem cios śmiertelny w niego ugodził, wybuchnął dzikim śmiechem, zmiął konwulsyjnie złowrogie pismo i podrzucając w górę, bawił się niem jak piłką, jak gdyby się sam naigrawał ze swojej sromoty.

Wieść o jego szale doszła niebawem do króla, który gwałtownie wzruszony przybył do niego natychmiast, niosąc słowa pociechy i uspokojenia. Nie słuchał ich jednak Aubert; tocząc dokoła obłąkanym wzrokiem, powalił się na ziemię, z ust bladych rzucił mu się krwi strumień, a gorliwe tylko starania uczonych lekarzy zdołały zatamować to krwawe źródło, tryskające z rany, która głębiny istoty jego dotknęła, i uciekające życie zatrzymać.

I znów tygodnie i miesiące całe leżał nieprzytomny a gdy nareszcie gorączka go opuściła, umysł zdawał się jeszcze zupełnie uśpiony i niewiedziano nawet, czy rozpoznaje przedmioty, na których błędny wzrok jego spoczywa, czy rozumie słowa, których dźwięk uszu jego dochodzi. Nie mówił do nikogo i był zupełnie obojętny na to, co się w koło niego działo. Z czasem, nieznacznie łagodniała twarz obłąkanego, a szaleństwo przechodziło powoli w cichą melancholię.

Skończyła się długa zima. Wesoło dnia jednego budził się wiosenny poranek, pogodny i słoneczny, a powietrze drgało hałaśliwym świegotem zrywających się ze snu ptasząt; wtedy to po raz pierwszy rozpalone, suche jego oczy napełniły się dużemi, powoli spływającemi łzami; przycisnął twarz do poduszki i witał wskrzeszone życie nieutulonym płaczem. Obumarłe drzewo także lśni łzami na wiosnę, okazując, że się w nim soki żywotne odrodziły na nowo.

Król dowiedziawszy się o tem, pospieszył do mieszkania Auberta, usiadł przy jego łóżku i z radością winszował mu cudownego ocalenia i odrodzenia. Pierwsze wyrazy, jakie chory z trudnością złożyć i wypowiedzieć zdołał, były podziękowaniem za opiekę, którą go raczył otoczyć dostojny gospodarz. Potem znów zamilkł, ale twarz jego wyraźnie mówiła, że umysł i serce nie są już dla ludzkiej mowy zamknięte. Cierpliwie słuchał, gdy mu król mówił, że teraz przed nim nowe otwiera się życie, na które nie powinny rzucać cienia smutne koleje przeszłości, że ta, którą stracił, niegodna już żalu i miłości, skoro go tak podstępnie zdradziła. I mówił dalej, że szlachetny rycerz powinien więcej jak wszystko na świecie kochać swój honor, a ów najdroższy klejnot pozostał mu nienaruszony, bo nie z jego winy spadła nań zdrada i ten cios nieszczęsny. Niech więc w przyszłości honor rycerski będzie mu gwiazdą przewodnią, by idąc za nim z głową dumnie wzniesioną, pokazał światu, że ma wyższe cele przed sobą nad złudne marzenia o minionem szczęściu.

Mądre te rady zdawały się pożądane wrażenie sprawiać na Aubercie, który ich słuchał z czcią i uwagą. Nie sprzeciwił się żadnem słowem i podziękował słabem uściśnieniem ręki i wymownem zamglonych oczów spojrzeniem dostojnemu pocieszycielowi. Z każdym dniem teraz przybywało mu sił więcej, po upływie kilku tygodni stanął przybrany do podróży przed obliczem króla i raz jeszcze dziękując za dobrotliwe starania, prosił go o pozwolenie stanowczego powrotu do Francyi. Na zapytanie, czy zamierza jechać na dwór Savarika, jaskrawy rumieniec pokrył mu twarz wybladłą.

— Nie mam odwagi — odrzekł — widzieć ludzi, którzy znali mnie dawniej, dopóki to, co się stało, nie utonie w zapomnieniu. Nie umiałbym już teraz składać rymów i pieśni i na nic nie przydałbym się na zamku Mauleon. Może czas jakiś przepędzę w moim zameczku, czekając, co przyszłość przyniesie, może i do klasztoru, w którym młodość spędziłem, powrócę...

— Lepiej może byłbyś uczynił, — przerwał mu król — gdybyś nigdy nie opuszczał spokoju tego świętego miejsca.

— Nie! — zawołał blady młodzieniec, a oczy jego dziwnym zaświeciły blaskiem — nie byłbym doznał jedynego szczęścia, którem mnie obdarzyło biedne moje życie.

Z tej rozmowy łatwo się król przekonał, że Aubert kochał zawsze niewierną i że za żadną cenę nie chciałby zapomnieć krótkich chwil szczęścia, które jej zawdzięczał. Obdarowawszy go więc sowicie i zapewniwszy o swej wiernej przyjaźni i łasce niezmiennej, udzielił mu pozwolenia wyjazdu; nalegał tylko, by natychmiast udał się do Savarika, spodziewając się, że dłuższa a staranna opieka zdoła go zupełnie uzdrowić. W głębi duszy miał przekonanie, że Aubert spieszy do kraju, by wyśledzić uwodziciela żony i krwawo pomścić swój honor.

Rzecz dziwna, że myśl ta w najgwałtowniejszych nawet chwilach gorączki nie nasunęła się nigdy Aubertowi. Przed oczyma jego duszy stawała zawsze tylko ta jedna, ukochana postać z anielskiem obliczem, która chociaż złamała mu życie, zawsze jeszcze panowała wszechwładnie nad całą jego istotą. Wydawała mu się teraz wprawdzie inną, niż dawniej, ale nie tyle czuł żalu i gniewu do tego człowieka, który mu ją odebrał, ile do siebie samego, że nie umie jej zapomnieć, ani nienawidzić. Z niewypowiedzianą goryczą wyrzucał sobie, że mógł tak zawieść się na tej, którą czcił jako najpiękniejszą i najświętszą na świecie. Tracił przytomność, w głowie mu się mąciło, gdy widział, że grunt, na którym cały gmach szczęścia zbudował, usunął mu się z pod nóg, że w przepaść bezdenną zapadło się i runęło wszystko, co wartość życia stanowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...ski 24 złr., p. Dunajewska, hr. Szembekowa z Poręby i p. Lipkowski po 20 złr., hr. K. Badeni i p. Zygmuntowa Dębowska po 18 złr., p. Stanisł. Feintuch 17 złr., Dr F. Jakubowski 13 złr., hr. Lasocki 12 złr., prof. Dr Teichmann i Dr Domański po 11 złr., hr. Siemieński-Lewicki, hr. Franciszek Mycielski, ks. Lubomirscy, p. Mikolasch i N. N. po 10 złr., p. Witowska, hr. Jan Tarnowski, hr. A. Wodzicki, p. Wodzikowicz i p. Muczkowski po 8 złr., bar. Bornstowa, prof. Smolka, p. W. Jelowicki, prof. Czyrniański, not. W. Brzeski, p. Adam Jędrzejowicz i p. Ludwik Jędrzejowicz po 7 złr., prezydent Weigel i p. Gadomska po 6 złr., p. A. Wilkoszewski 5 złr., p. Straszewski, p. Tabaczyński, hr. Józef Wielopolski, hr. Henryk Wodzicki, hr. Józef Męciński, hr. Juliusz Dębiński, ks. Wanda Jabłonowska, Dr Szlachtowski, prof. Janczewski, p. H. Kieszkowski, p. Rylski, Dr Grabowski, p. Chomętowska, p. P. Popiel i p. Małachowski po 5 złr., wreszcie p. prezes Majer, ks. Montewid Biłozor, prof. Zoll, p. L. Skarzyński, p. Branicki, p. Kleszczyński, p. A. Sobański, hr. Adam Krasiński, p. Jędrzejowicz, p. Grabowski i marszałek Zyblikiewicz po 2 złr.

— P. Stanisław Niedzielski, dyrektor Towarzystwa muzycznego, d. 19 b. m. ciężko zachorował, teraz jednak już wyszedł z niebezpieczeństwa.

— Szkoła św. Floryana. Nauczyciel szkoły św. Floryana przesyła nam następujące pismo: Był dawny zwyczaj praktykowany po szkołach polskich, iż w każdej sali naukowej mieścił się obraz lub rzeźba treści religijnej. Rozpoczynano wtedy drogę do mądrości od tego, który jest najwyższą mądrością i źródłem wszelkiej wiedzy. Dziś zmieniły się czasy. Pomimo tego szkoła miejska św. Floryana, jedna z najdawniejszych w naszym grodzie, pozostała wierną zwyczajowi naszych praojców i ściany jej były zawsze ozdobione obrazami religijnemi. Czas ich jednak nieoszczędził. [illegible] św. Floryana, [illegible] obecnie szkole św. Floryana [illegible] p. Witold Piotrowski w imieniu swego synka Teofila sześć pięknych obrazów olejnego druku w złotych ramach, za co każdy mu się najwdzięczniejsze uznanie.

— Chrzanów 22 lutego. (J. B.) Z dniem 1 marca r. b. rozpoczyna swą czynność w Chrzanowie, kasa zaliczkowa dla powiatu Chrzanowskiego za staraniem Rady pow. a szczególnie dzięki poparciu jej prezesa. Jeszcze ś. p. hr. Adam Potocki jako prezes Rady pow. troskliwy o dobro powiatu, powziął pierwszy myśl założenia tej kasy, przeznaczając dla niej znaczny fundusz; przedwczesna jednak śmierć nie pozwoliła mu doprowadzić do skutku swego zamiaru. Obecny prezes Rady powiatowej hr. Artur Potocki, pragnąc tanim kredytem przyjść ulgę zubożałej ludności i wydobyć ją z rąk lichwiarskich, doprowadził obecnie to dzieło do skutku, przeznaczył dla znaczne udziały od siebie i swej familii a nadto darował kasę wartości [illegible] zł. 300. Rada nadzorcza wyrażała na posiedzeniu, które się d. 20 b. m. odbyło, prezesowi za ten znakomity dar, serdeczne podziękowanie.

— Morderstwo sekwestratora podatków spełnionem zostało, według doniesienia N. fr. Presse, w powiecie Nowym w Sądeckiem. Morderstwa miał dokonać obłop, w chwili, gdy urzędnik zajmował jego dobytek za zaległe podatki. O wypadku tym żadnych innych szczegółów nie mamy.

— Na obiedzie u Cesarza znajdował się we wtorek między innymi zaproszonymi z Polaków p. Erazm Wołański.

— P. Onbril ambasador rosyjski w Wiedniu był jak donosi Nordd. allg. Ztg. na balu polskim.

— Jenerał Skobelew, który w obecnej chwili przedmiotem zajęcia całej Europy, liczy lat 37 i jak donosi Figaro paryski, jest tak wysokiego wzrostu, że w namiocie podczas kampanii niemożna stać wyprostowany; ma w twarzy wyraz inteligentny ale wyzywający, czoło wypukłe i wysokie, oczy niebieskie, brodę blond. Odgadnąć w nim można na pierwszy rzut oka energię, zdolną do wszelkiej inicyatywy i wszelkich poświęceń. Opowiadają, mówi dalej Figaro, że zaniechał jeden dzień, aby podczas wojny bałkańskiej niebrał udziału w bitwie. Jeżeli nie przypada na niego kolej iść w ogień, umiał obejść rozkaz i w każdej walce był czynnym. W odwrocie zostawał w tyle, ziadał z konia i szedł ostatni w tylnej straży. Nigdy, zwycięzca lub zwyciężony nie opuścił pola bitwy, niezabrawszy przedtem ciał poległych. Głęboko i szczerze nabożny niezaniedbywał nigdy brać z odkrytą głową na czele swego wojska udziału w modlitwie wieczornej „Nie łatwo, mówił on, idzie się na śmierć nie wierząc w Boga i w przyszłe życie po za grobem".

— Etna, według doniesień z Katanii, od kilku dni znowu zdradza wielkie naprężenie wulkanizmu w jej wnętrzu. W Randazzo, położonem u stóp tego wulkanu, coraz częściej czuć się dają trzęsienia ziemi, te groźne zwiastuny wybuchu. Szczyt góry wulkanicznej przysłonięty jest ciągle białym obłokiem dymu.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 25go: *Paragraf 47*, kom. w 5 akt. Bellota, po raz pierwszy. Benefis Adeli Żelazowskiej.

W niedzielę 26go: **Kościuszko pod Racławicami** po raz 41.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferji uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 22 lutego pochmurno, chwilami śnieg, w nocy deszcz; termometr od —6·2 doszedł do +0·2 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 23go stan jego był 742·2 millim., term. +2·6 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek 24go lutego: Ś. Macieja apost.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20. b. m. posiedzenie Wydziału matemat.-przyrod. pod przewodnictwem dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz Wydziału prof. Dr Kuczyński zawiadomił, iż właśnie wyszedł z pod prasy pierwszy tom dzieła Władysława Taczanowskiego pod tytułem: „*Ptaki krajowe*", wydawanego nakładem Akademii umiejętności. Następnie odczytał odpowiedź p. Eugieniusza Dziewulskiego na uwagi zrobione przez sprawozdawcę o jego pracy, przedstawionej Wydziałowi d. 20 grudnia z. r. tudzież wiadomość podaną w *Comptes rendus* Akademii paryskiej o pracy p. [illegible] Wróblewskiego, który w paryskiej Akademii nauk [illegible] węglowego przez Dra Zygmunta Wróblewskiego. Prof. Dr Kuczyński zdał sprawę o pracy Dra J. Puluja p. t.: „Kilka nowych przyrządów elektrycznych". Dr Rostafiński wyłożył treść swej rozprawy: „O wodorostach barwy zielonej, tatrzańskie na wielkich przestrzeniach — nowy rodzaj Sphaerogonium", objaśniając rzecz przedstawionemi rysunkami. Nad tym przedmiotem wywiązała się dyskusya, w której oprócz autora udział brał Dr Sciborowski. Dr Majer i Dr Teichmann. Następnie Dr Rostafiński przedstawił zebrane dotąd przez siebie materyały do słownika polskich nazw roślinnych. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło po zakończeniu posiedzenia publicznego, w którem wzięli udział jedynie członkowie komisyi fizyograficznej, przedstawiono do komitetu redakcyjnego wydawnictw przez Dra Puluja i Dra Rostafińskiego, tudzież rozprawy następujące przedstawione na posiedzeniu Wydziału d. 20 stycznia b. r.: a) Dra Wierzejskiego: „O skorupiakach z tatrzańskich jezior Branchinecta paludora O. T. Müller"; b) p. J. Szyszyłowicza: „Kwas rozolowy jako odczynnik na sluzy roślinne"; c) prof. Wl. Kulczyńskiego: „Opisy nowych gatunków pająków z Tatr, Babiej góry i Karpat szląskich. Nakoniec porozumiano się co do przedmiotu, któremu mają być ułożonym słownik polskiej botanicznych, z przedstawionych przez Dra Rostafińskiego materyałów.

Benefis pani Żelazowskiej odbędzie się w przyszłą sobotę. Dystyngowana ta i poczytywana artystka wybrała sobie efektowną pięcioaktową komedyę Belota p. n.: *Paragraf 47*. Sztuka ta grana była już z wielkim powodzeniem na kilku scenach europejskich. W głównej roli wystąpi pani Żelazowska, a z nią najznakomitsze siły artystyczne naszej sceny. Przy sympatyi, którą zyskała sobie zdolna i pracowita artystka, i przy nowości sztuki, teatr stał się znowu jedyną rozrywką naszego miasta, wobec tego wymowego faktu zbyteczne byłoby zapraszać publiczność do licznego przybycia na benefis pani Żelazowskiej.

Macierz Polska. Pierwsze posiedzenie Komitetu wykonawczego „Macierzy" odbyło się przedwczoraj we Lwowie pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza. Na porządku dziennym stała dyskusya nad statutem, który też został w myśl projektu Krakowskiego przyjęty. Rada wykonawcza zyskała wielką się w osobie prof. Maleckiego, który wszedł w skład tej rady. Na wniosek Marszałka zgodzili się zebrani wzmocnić swoje grono przez zaproszenie dwóch jeszcze członków z kół obywatelskich, których nazwiska zostaną później podane.

Benefis p. Modrzejewskiej w Warszawie odbędzie się 9go marca. Artystka wybrała nieznaną zupełnie publiczności polskiej sztukę p. n. *Nora*, napisaną przez duńskiego autora p. Ybsena. Z benefisem połączy artystka i cel dobroczynny. Ceny bowiem będą podwyższone, ale przewyżkę przezna-

czyła pani M. na szkołę koronkarską w Zakopanem, będącą jej dziełem.

P. Galasiewicz, autor *Czartowskiej ławy*, kończy nową 5-aktową sztukę ludową p. t. *Wspólne winy*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 22go lutego. Wiedeń: pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okoitaw pr. 10,000 liter procent od 32·75 do 33·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·18 do 12·22 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·60 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 221·25; żyto —·— złr.; spirytus loco 56·30; olej rzepakowy 47·50 złr. — Szczecin pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 63·25 złr.; olej rzepakowy 70·75 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 22 lutego.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku ani w tendencyi ani w cenie nie zaszła zmiana; notujemy 32 75 złr.

Peszt, 21 lut.: —·—·—·— złr. — **Wrocław**, 21 lutego w miejscu 46·— mrk., na luty 46·— mrk. **Szczecin**, 21 lut.: w miejscu 46·— mrk., na luty 47·— mrk., na kw.-maj 48·40 mrk., na czerw.-lipiec 49 60 mrk. — **Berlin**, 21 lutego: w miejscu 47·50 mrk., na luty-marzec 48·40 mrk., na kwiecień-maj 48·80 mrk., na czerwiec-lipiec 50·— mrk.— **Paryż**, 21 lutego: na ten miesiąc —·— frk., na marzec —·— frk., na maj-czerwiec —·— frk., na maj-sierpień —·— frk.

Nafta. Wiedeń, 22 lutego: za 100 kilo z cłem z dworca 16·75—17·— złr. — Tryest, 21go lutego: za 100 kilo bez cła: 10·25—10 50 złr.— Brema, 21go lutego: za 50 kilo ·— mrk. — Hamburg, 21go lutego: w miejscu 7·50 mrk., na luty 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 8·20 mrk. — Antwerpia, 21go lutego: za 100 kilo —·— frk. — Nowy Jork, 21go lutego za galonę 7³/₈ ct. pap., w Filadelfii 7¼ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Piwo Karwińskie.

Zarząd browaru w Karwinie, w dobrach hr. Larischa, urządził ajenturę sprzedaży piwa karwińskiego w Krakowie przy ulicy św. Jana w domu Dra Pareńskiego. Dla lubowników dobrego piwa jest to bardzo pożądanem, albowiem piwo karwińskie należy do najlepszych tegoczesnych piw, jest zdrowe, smaczne i co najważniejsza, że nie jest droższe od innych u nas sprzedawanych na butelki, gdyż butelka kosztuje **10 centów**. — Zwraca się uwagę lubowników piwa na tę dogodność, iż mogą dostać w Krakowie piwa karwińskiego częściowo, w miarę potrzeby, że niepotrzebują go sprowadzać, jednem słowem, że mogą każdej chwili pić wyborne piwo karwińskie!

Ostatnie wiadomości.

Gubernator Banku dla krajów hr. Ludwik Wodzicki, wyjeżdża dziś wieczór z Wiednia do Paryża, w sprawie przyszłych działań i operacyj finansowych instytucyi, na czele której stoi.

Jak się dowiadujemy z *N. fr. Presse*, w Izbie rumuńskiej Pantazi Ghika postawił interpelacyę z powodu mowy, którą miał wypowiedzieć rosyjski radca dworu Hitrowo, a w której między innemi objawić miał zdanie, iż „dni Austryi są policzone" a Rumunia należy do Słowian. Minister rumuński Statesku, zawsze podług *N. fr. Presse*, miał na to krótko odpowiedzieć: „Rumunia należy do Rumunów." Pierwszy raz słyszymy o podobnej niesłychanej mowie Hitrowa, która byłaby więcej niż komentarzem do mów Skobelewa, gdyż Hitrowo jest pełnomocnikiem rządu rosyjskiego w Sofii. Czekać zatem należy do dalszego objaśnienia.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 23 lutego. Towarzystwo kredytowe ukończyło obrady. Część wniosków cofnięto, resztę zaś, mianowicie wnioski o rozszerzenie kredytu na ³/₅ wartości hipoteki, odesłano do komisyi, która wnioski te wraz z wniesionemi na pierwszem posiedzeniu weźmie pod obrady, a jeśli uzna potrzebę, wniesie zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia członków dyrekcyi i rady nadzorczej. Przyznano dodatki do płacy członkom dyrekcyi po 500 złr., członkom Rady nadzorczej po 250 złr.

Lwów 23 lutego. W powiecie Dąbrowskim z powodu panującego po gminach tyfusu plamistego, pobór rekruta odroczony do połowy kwietnia

Wiedeń 23 lutego. Deputowany Roser przedłoży dziś wniosek, żądający, aby wydział dla spraw karnych uradził, pod jakiemi warunkami mają otrzymać ze skarbu państwa wynagrodzenie osoby niewinnie osądzone.

Buda-Peszt 23 lutego. Z Bośni udała się przez Zagrzeb do Wiednia deputacya Serbów mieszkających w tym kraju, która chce przedłożyć Najj. Panu prośbę o zaprowadzenie języka serbskiego jako urzędowego, o reformę podatków, o zorganizowanie kościoła grecko-wschodniego i zamianowanie sympatycznych dla ludności miejscowej urzędników. Wrazie przyjęcia tej prośby, zaręczy deputacya, za bezwzględną wierność ludności serbskiej. Ściganego o panslawistyczne agitacye Rakowskiego, aresztowano w Munkaczu. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że utrzymywał stosunki z aresztowanemi w Galicyi agitatorami.

Berlin 23 lutego. *Nordd. allg. Ztg* donosi, że audyencya Wałujewa obudza powszechną ciekawość. Wielki ks. Michał zawezwał osobiście Wałujewa, aby się udał do Gatczyny.

Berlin 23 lutego. Natychmiastowe zawezwanie Skobelewa do Petersburga, nastąpiło wskutek interwencyi dworu tutejszego. Przybyły do Paryża hr. Lewaszew przyboczny adjutant cara nie przyjął wizyty Skobelewa.

Berlin 23 lutego. *Post* przedstawia bardzo pesymistycznie położenie Rosyi, podnosi zupełną nieporadność panującego i twierdzi, że prędzej lub później panslawizm lub nihilizm rozsadzi ten kolos. Niemcy mogą tylko zająć stanowisko wyczekujące i skupiać swe siły.

Kolonia 23 lutego. *Koeln. Ztg* donosi z Wiednia, że osoby obznajomione najdokładniej ze stosunkami rosyjskiemi zapewniają, że możnaby już było zauważyć pewien ruch w ociężałej rosyjskiej maszynie wojskowej, gdyby Rosya rzeczywiście wojny pragnęła. O wojnie niema ani mowy. Stosunki między gabinetem petersburskim a wiedeńskim i berlińskim są bardzo przyjazne. Oficyalna Rosya pragnie pokoju, należy sobie tylko życzyć, aby panslawiści nie przeszkadzali rządowi stwierdzić usposobienia pokojowego.

Kolonia 23 lutego. Korespondent berliński gazety kolońskiej pisze, że Skobelew w przejeździe odwidził przebywającego w Berlinie malarza Wereszczagina i że następująca między niemi toczyła się rozmowa: Wereszczagin: „Jakże mogłeś być takiem bydlęciem, aby wygłosić w Petersburgu podobną mowę?" na co Skobelew odpowiedział: „Cóż mi innego pozostaje: sytuacya Rosyi tak jest krytyczną, że tylko wojna zewnętrzna może nas wyciągnąc z błota.

Kolonia 23 lutego. *Koeln. Ztg* donosi dalej, że Bismark w agitacyi panslawistycznej widzi rzeczywiste niebezpieczeństwo, grożące pokojowi całego świata, że sądzi, iż najpewniejszą nadzieję upatrywać należy w wojsku niemieckim, tudzież, że stosunki w Rosyi są tego rodzaju, iż trzeba być ustawicznie gotowym do boju. Sztab jeneralny od początku tego roku pracował bez wytchnienia dzień i noc. Niepojętą jest rzeczą, że rząd austryacki jeszcze teraz wyrażał się z uznaniem dla zachowania się lojalnego sąsiednich rządów słowiańskich.

Petersburg 23 lutego. *Gołos* pisze, że nie opłaciłoby się zwracać uwagi na mowy dowódzcy panslawistów, gdyby one nie były zyskały tak nieszczęśliwego rozgłosu Okrzyki wojenne tego stronnictwa, i mowa przy uczcie, były przyczyną, że dyplomacya rosyjska uchodzi dziś za fałszywą, że w mocarstwach zagranicznych obudza podejrzenie. Wojna teraz musiałaby wypaść niekorzystnie tak jak w r. 1876.

Petersburg 23 lutego. *Nowoje Wremia* sądzi, że jenerał przemawiał w charakterze osoby prywatnej i człowieka honoru. Do młodzieży należy przemawiać z zapałem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych poświęcił prezes gorące wspomnenie zmarłemu dep. Friedmannowi, podnosząc jego nie małe zdolności, samodzielność i stałość przekonań. Minister obrony krajowej wnosi kredyt dodatkowy 120,000 złr. na zapomogi dla rodzin powołanych pod broń rezerwistów i landwerzystów; minister skarbu wnosi kredyt dodatkowy 42900 złr. na uregulowanie rzeki Adygi, 10100 złr. na stadniny rządowe w Radowcach. Ks. Lobkowitz składa ślubowanie w języku czeskim. Petycyę zjazdu przemysłowców w Wiedniu o zmianę taryfy cłowej przydzielono komisyi cłowej. Dep. Roser i towarzysze wnoszą, aby wydział do ustawy karnej zdał sprawę, czy i pod jakiemi warunkami możnaby wynagradzać z funduszów publicznych szkodę osobom niewinnie skazanym. Nastąpiła dyskusya nad zaprowadzeniem sądów wyjątkowych w Dalmacyi. Dep. Monti niezgadzając się z tendencyą projektu, obawia się zaniepokojenia ludności, która nie zasługuje na nieufność, jakiej projekt jest wyrazem. Minister Pražak usprawiedliwia przedłożenie. Dep. Kopp oświadcza, iż lewica w skutek poufnych wyjaśnień rządu, głosować będzie za przedłożeniem lecz do uchwały potrzeba większości ²/₃ głosów. Dep. Lienbacher zaprzecza jakoby potrzebną była większość ²/₃, zapatrywanie to podziela prezes Izby. Ustawa przyjętą została 262 głosami przeciw 6.

Wiedeń 23 lutego. (Raport urzędowy.) Komenda miejscowa z Pracy doniosła 18 b. m.: Bandy powstańcze ciągną w kierunku Orahowicy. Około 60 powstańców uderzyło wieczór na straż przednią z Ranjenkuli; zostali jednak odparci. Pochód rekonesansowy d. 19go b. m. znalazł Orchowicę nie obsadzoną, strzelano jednak wieczór do patroli polowych, które żadnych nie poniosły strat. Na doniesienie komendy miejscowej z Tarczyna i Koniszczy, że powstańcy z Dzepe zagrażają bezpieczeństwu na drodze prowadzącej przez równinę Iwanu, że dręczą ludność katolicką, a w okolicy dopuszczają się rabunku. Komenda jeneralna w Serajewie stosowne poczyniła kroki. Donoszą, że 20 b. m. tłumy powstańców pociągnęły dalej od Tinowy w stronę zachodnio-południową. W Tinowie, Foce i Serajewie padał 20 b. m. śnieg wielki.

Berlin 23 lutego. Utrzymują, że Skobelew w Londynie.

Paryż 23 lutego Dzienniki francuskie uważają całe zajście ze Skobelewem za załatwione przez to, iż rząd rosyjski wyparł się go. Nawet organa Gambetty ganią postępowanie Skobelewa. Dziennik *Journal de Paris* powiada że potrzebaby nie gorących słów rosyjskiego oficera, którego się rząd własny wyparł, ale innych środków, aby obalić porządek europejski i zakłócić drogi każdemu pokój.

Paryż 23 lutego. Dziennik urzędowy donosi, że Roustan został mianowany posłem w Washingtonie, a prefekt Cambon posłem w Tunisie,

Londyn 23 lutego. Skoro Gladstone oświadczył, że należy pozostawić opozycyi przedsięwzięcie stosownych kroków przeciw Bradloughowi przyjęła Izba niższa 291 głosami przeciw 83 wniosek żądający wydalenia Bradlougha z Izby. Zarządzono wybór nowy na miejsce Bradlougha. Bradlaugh opuścił Izbę.

Petersburg 23 lutego. Utrzymują tu, że Cesarz przesłał Skobelewowi rozkaz, aby natychmiast powrócił do Petersburga. Spodziewają się tu wkrótce przybycia Skobelewa Będzie się musiał usprawiedliwić ze swego wystąpienia w Paryżu.

Kair 23 lutego. Utworzono tutaj nową posadę ministeryalną dla Sudanu i przyległości.

Kursa — Wiedeń 23-go lutego. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 73·78. — Renta srebrna 75·10. — Renta złota 91·75 6% Renta złota węgierska 117·80 — Losy z roku 1860 127·80. — Akcye Banku Narodowego 814·—. — Akcye kredytowe 293·— — Londyn 120·40·—. Dukaty ·——. — Napoleony 9·53.— — Lombardy 126 25. — Losy 1864 roku 171·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 288·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 156·—. — Anglo-Bank ·114 50. Obligacye indemn. galicyjs. 99.—·—. — Losy prem. węgierskie 112·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 137·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·50 6% Listy zast. hipoteczne 100·50.— Marki 58 80 Ruble 120·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 87·60 złr. — 4% Renta węgierska 84·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 50	121 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 68
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 74	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kupon. obliczającego się każdocz. w cenę; we Lwowie za 100 złr. w. a.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	94 —	96 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 75	101 —
6% listy „ banku hipot.	100 25	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 30 rub.	99 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75 rub.	86 75 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	288 —	292 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	164 —	166 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 22 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	73 85	74 05
4½% „ srebrna	75 25	75 45
4% „ złota	91 80	92 —
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119	119 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 25	128 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	131 50	132 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 25	171 75
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 75	99 25
Morawskie „ „	103 —	104 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	108 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	95 —	96 —
Węgierskie „ „	96 25	96 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 50	95 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	131 —	131 50
6% Renta węgierska złota	118 —	118 20
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	92 —	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	217 75	218 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 75	296 25
„ „ węgierskie . 200 „	286 50	287 —
Depositen-Bank . 200 „	183 —	185 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	895 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	814 —	816 —
Unionbank . 100 „	114 25	114 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 —	144 —
Wied. Bankverein . 100 „	108 —	108 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	161 25	161 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	528 —	530 —
Elżbiety . 210 „ „	205 —	205 5
Linz-Budweis . 200 „ „	182 —	182 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	173 75	174 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2412	2417
Franciszka Józefa . 200 „ „	189 —	190 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	288 50	289 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	137 75	138 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	164 —	164 75
Nordwest austr. . 200 „ „	200 —	201 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	208 —	208 50
Rudolfa . 200 „ „	161 50	162 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	154 75	155 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	299 50	300 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	126 —	129 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	151 25	152 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 —	156 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	158 75	159 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	— —	102 —
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	95 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	99 75	100 2
5% „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 50	100 75
6% „ „ Włość.	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	101 —
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 5
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 —	98 75
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 50	94 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	92 25	92 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	90 75	91 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 20	98 50
„ Em. 1862 . 300 „ „	98 —	98 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 50	100 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	109 —	100 50
„ „ 1872 . 200 „ „	101 90	102 30
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 —	100 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 50	— —
„ „ wal. austr. „	101 25	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	107 25	— —
„ poż. 14 million. 1872 „	106 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 75	105 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 75	102 25
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 50	99 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	94 90	95 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 40	92 70
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	— —
„ III „ 1868 300 „ „	94 75	95 25
„ IV „ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 20	100 6
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 20	99 70
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 —	99 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 40	115 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	88 80	89 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	177 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	129 —	129 50
„ „ . 200 złr. 5%	115 50	116 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	101 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	90 —	90 40
„ „ II Em. 200 „ „	87 75	88 25
„ Nordost . 300 „ „	88 75	89 25
„ „ złotem . 200 „ „	109 —	109 50
„ Westbahn . 200 „ „	— —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	90 —	91 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	112 75	113 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	120 50	121 —
„ Węgierskie . „ 100	112 50	113 —
3% „ Tureckie . fr. 400	22 75	23 25
Kredytowe . złr. 100	174 50	175 50
Clary . złr. 42	39 50	40 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 50
Inszpruku „ 20	— —	23 25
Keglewicha „ 10½	19 50	— —
Krakowskie „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 75	41 25
Palfy „ 42	37 20	37 60
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	50 50	51 50
Salzburgskie „ 20	22 25	23 —
St. Genois „ 42	44 25	44 75
Stanisławowskie „ 20	28 —	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	127 50
4% „ „ 50	63 —	64 50
Waldsteina „ 21	— —	29 50
Windischgrätza „ 21	36 50	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielskie	11 97	12 04
Liry tureckie złote	10 79	10 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 70	58 75
Rubel papierowy za 100	120 75	121 —

Lwów 22 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	101 —
4% „ „ „ „	94 —	96 —
5% „ „ „ 37-letnie	99 50	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 50	101 70
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 50
6% „ pożyczki krajowej	100 25	102 25

Warszawa 22 lutego.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	93
kupon	—	—	083	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	85
kupon	—	—	90	—

Odpowiedzialny redaktor: ...
Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*